WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Rok XXI. Kraków, poniedziałek 19 grudnia 1938 Nr 347

# NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

# Wynik wyborów do Rady m. Krakowa

## *Olbrzymi sukces P. P. S. -- Klęska bloku katolickiego. -- 14 mandatów żydowskich*

Kraków, 19 grudnia.

Obliczanie wyników wyborów samorządowych w Krakowie trwało przez całą ubiegłą noc i dzisiejsze przedpołudnie. Oficjalne wyniki nie są jeszcze znane i przypuszczalnie ogłoszone będą dopiero dzisiaj w godzinach wieczornych.

Zebraliśmy jednak szereg danych z poszczególnych okręgów, na podstawie których zarysowuje się już ogólna sytuacja wyborcza.

Jeśli chodzi o listy żydowskie, to zdaje się, że w okręgach VII i VIII liczba reprezentantów żydowskich wyniesie około 9, nadto w okręgach I, II, IX i X listy żydowskie otrzymają po jednym mandacie. Bund ma szanse na zdobycie 1 mandatu w dzielnicy żydowskiej.

Spośród list polskich największy sukces ma do zanotowania lista socjalistyczna P.P.S. i związków zawodowych. Według dotychczasowych obliczeń, socjaliści zdobędą 23 — 24 mandatów, a więc prawie że dwukrotną ilość w stosunku do dotychczasowej, gdyż w obecnej Radzie Miejskiej zasiadało 12 socjalistów.

Przyrost głosów wykazują też listy endeckie. Dotychczas endecy mieli w Krakowie 2 mandaty, obecnie zaś uzyskają 10—11 mandatów.

Lista Ozonu i Polskiego Bloku Katolickiego zdobyła około 24 mandatów, przy czym charakterystyczne jest, że na wspólnej tej liście porażkę ponieśli reprezentanci chadeckiego Polskiego Bloku Katolickiego.

# Francja nawiąże stosunki dyplomatyczne z rządem generała Franco

## *Motywem -- olbrzymie straty w dziedzinie handlu zagranicznego*

Paryż. 19. 12. (A) Według informacyj z tutejszych kół dyplomatycznych, rząd francuski zamianuje w najbliższych dniach swego oficjalnego reprezentanta przy rządzie gen. Franco w Burgos. Nominacja tego rodzaju nie będzie równoznaczna z przyznaniem gen. Franco praw strony wojującej.

W otoczeniu min. Bonneta oświadczano od dawna, że brak przedstawiciela Francji w Burgos jest pod każdym względem szkodliwy dla politycznych i handlowych interesów Francji, zwłaszcza że za przykładem Anglii wszystkie niemal państwa mianowały takich przedstawicieli.

Francja, która przed wojną domową zajmowała pierwsze miejsce w handlu hiszpańskim, straciła w ostatnich dwóch latach zamówienia, wartości blisko 5 miliardów franków. — Koła przemysłowe i handlowe zwracają rządowi już od dawna uwagę na ten stan rzeczy. W październiku udała się nawet do Burgos i Salamanki, delegacja przemysłowców francuskich, która w rezultacie przeprowadzonej na miejscu ankiety zażądała jak najrychlejszego mianowania francuskiego reprezentanta przy rządzie gen. Franco.

Należy zanotować, że od dwóch miesięcy Francja nie posiada w praktyce swego przedstawiciela dyplomatycznego w Barcelonie. Mianowany w październiku ambasadorem francuskim, przy czerwonym rządzie hiszpańskim p. Jules Henry pozostaje dotąd we Francji i nie objął swego stanowiska.

# Hitler jedzie do Gdańska

(Specjalna służba infor. „Nowego Dziennika")

Gdańsk. 19. 12. (R) Na marginesie szerzących się ostatnio wiadomości o mającym nastąpić przyjeździe kanclerza Hitlera do Gdańska — należy zaznaczyć, że rzeczywiście w Gdańsku czyni się przygotowania do przyjazdu kanclerza w charakterze szefa partii narodowo socjalistycznej.

W polskich sferach urzędowych nie ma dotychczas oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości.

# ZNAMIENNA ENUNCJACJA FLANDINA o francuskiej polityce zagranicznej

Paryż, 19. 12. (A) Na bankiecie prasy prowincjonalnej b. premier Flandin wygłosił obszerną mowę. Mówiąc o polityce zagranicznej Flandin oświadczył:

„Układy monachijskie jak również i deklaracja francusko - niemiecka, podpisana w Paryżu, byłyby rzeczywiście godne krytyki, gdyby nie otwierały nowej epoki w historii stosunków francusko-niemieckich. To właśnie chciałem wyrazić w telegramie, jaki wysłałem do kanclerza Hitlera w swoim czasie.

Przybycie do Paryża ministra von Ribbentropa i podpis jego pod deklaracją francusko-niemiecką świadczą, że nasza dyplomacja nareszcie zrozumiała konieczność zrewidowania dawnej polityki, która była oparta wyłącznie na pakcie Ligi Narodów i na układach uzupełniających.

Można żałować, że ideał genewski, jak również ideał bezpieczeństwa zbiorowego, zbankrutowały, ale

***byłoby jeszcze większym niebezpieczeństwem zawiesić losy państwa i pokoju na gałęzi uschniętego drzewa.***

Już dawniej mówiłem, że Francja nie powinna żebrać o bezpieczeństwo, lecz zabezpieczyć je własnymi siłami. Jest ona przecież w zupełności w stanie podołać temu zadaniu.

Jeśli zaś podoba się niektórym naszym sąsiadom zwracać się do Francji z nowymi żądaniami nie do przyjęcia, Francję nic to nie obchodzi, gdyż

***może żądania te odrzucić z całym spokojem i z całą stanowczością, ponieważ opiera się na własnej sile.***

Siła nasza, choć nie jest krzykliwa, jak siła innych, tym niemniej jest realna. Ci zaś, którzy sądzą, że potrafią nas onieśmielić, ciężko się mylą — nie otrzymają oni od nas nic przy użyciu groźby.

Francuzi bardzo często rozmawiają głośno o swoich słabościach i o swoich sporach wewnętrznych, jednakże pewne słabości, które są skrzętnie ukrywane w innych krajach, są tam na pewno większe, niż nasze. W krytycznej godzinie

***zjednoczenie dokona się u nas automatycznie, albowiem w atmosferze wolności taka jedność jest niewątpliwie bardziej silna, niż jedność wymuszona.***

Choć Francja jest pokojowa, nie znaczy to bynajmniej, aby wyrzekła się obrony swych żywotnych interesów. Ci, co tak samo, jak ja pragną, by francuska polityka zagraniczna była polityką ostrożną i pełną zastrzeżeń, i którzy nie chcą, aby Francja angażowała się lekkomyślnie w różne konflikty, które nie obchodzą ją bezpośrednio i aby nie została wciągnięta w sprawy w odległych stronach, w których Francja nie posiada ani granic, ani specjalnych interesów do obrony, ci sami myślą przeciwnie, że siły Francji, oszczędzane, lecz rozwijane bez końca w wyłącznym celu swej myśli narodowej, powinny być użyte bez wahania i bez zastrzeżeń

***dopiero wówczas, gdy chodzić będzie o obronę własnej ojczyzny metropolitalnej i kolonialnej,***

którą nasi przodkowie nam pozostawili, a nasi potomkowie będą bronić z heroizmem, jakiemu nie dorówna heroizm żadnego innego narodu. Niechaj wszyscy będą o tym przekonani raz na zawsze i niechaj nam oszczędzą rozmaitych zarzutów i polemik, których nie możemy uważać za nic innego, jak tylko za artykuły na eksport bez względu na to, skądkolwiek by pochodziły".

# „Napiwek" nie jest łapówką

Warszawa 19. 12. Sąd Najwyższy w pełnym 7-mio osobowym komplecie rozpatrywał zasadniczą sprawę — czy wolno dawać datki za zasługi woźnym w urzędach państwowych.

Kupiec Szejman, załatwiający sprawy w jednym z Ministerstw, prosił woźnego o przyspieszenie załatwienia tej sprawy, za co chciał mu dać 5 złotych. Woźny obraził się i nadał sprawie bieg urzędowy. Szejmana pociągnięto do odpowiedzialności za przekupstwo urzędnika i Sąd Okręgowy skazał go na 6 miesięcy więzienia, a Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Na rozprawie kasacyjnej obrońca oskarżonego dowodził, że jeśli dawanie pieniędzy woźnym w urzędach jest przestępstwem, to on obrońca powinnien zostać skazany za to przestępstwo, gdyż przed chwilą właśnie dał woźnemu sądowemu 1 złoty, prosząc go o powiadomienie Sądu o swym przybyciu na rozprawę.

Po naradzie Sąd Najwyższy wydał wyrok uniewinniający Szajmana.

## Tragiczny strzał w cukierni

Cieszyn 19. 12. W cukierni Emila Kocura w Pietwałdzie, powiecie frysztackim, wydarzył się tragiczny wypadek. Przybył tam w stanie podchmielonym strażnik graniczny, Witkowski, prosząc o podanie mu kolacji. Właściciel cukierni nie mógł tego uczynić z powodu późnej pory. W ostatniej chwili, gdy strażnik zamierzał opuścić cukiernię, wywiązała się pomiędzy nim a właścicielem dyskusja na temat stosunków granicznych w miejscu urzędowania strażnika Witkowskiego. W rozmowie oświadczył on, że na obronę własną ma rewolwer, który dobył z pochwy i nalegał na Kocura, by wziął rewolwer i obejrzał go. Właściciel cukierni z początku nie chciał tego uczynić, jednak na nalegania Witkowskiego chwycił za rewolwer i w tej samej prawie chwili padł strzał. Kula ugodziła strażnika w brzuch.

Natychmiast przewieziono rannego do szpitala w Orłowej, gdzie lekarze orzekli, że Witkowski został ranny w żołądek, to też stan jego jest beznadziejny. O wypadku zawiadomiono prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Cieszynie, który przy pomocy miejscowej policji prowadzi dochodzenia.

—oo—

# Proces o wybicie szyb u b. sen. Wiesnera znowu odroczony

Bielsko 19. 12. Przed Sądem w Bielsku toczył się dalszy ciąg procesu o wybicie szyb w mieszkaniu b. sen. Wiesnera. Na wstępie obrona starała się skierować sprawę na drogę oskarżenia prywatnego z uwagi na to, że krytycznego dnia 15 września inż. Wiesner nie był już senatorem RP. tak że należałoby wyłączyć w tym wypadku działanie na szkodę interesu publicznego. Odnośny wniosek obrony nie został jednak uwzględniony. Oskarżony Bus nie przyznał się do winy twierdząc, że krytycznego wieczoru był zupełnie pijany i nie wie w ogóle, co się z nim wtedy działo. Nie wykluczył możliwości rzucenia kamieniem w okno mieszkania inż. Wiesnera. Możliwość tę uzasadniał oskarżony tym, że odczuwa złość do Niemców, którzy mieszkając z nim razem w jednym z domów miejskich, śpiewają często hymn niemiecki. Opierając się na tym psychologicznym wywodzie podał oskarżony, że niechęć do Niemców, którą zawsze w sobie tłumił, mogła sobie znaleźć ujście w chwili, gdy był pijany i skierować go podświadomie pod mieszkanie przywódcy hitlerowców, inż. Wiesnera.

W toku rozprawy Sąd przesłuchał również lekarza dra Brücknera, który zeznał, że na podstawie przedstawionych mu danych nie może stwierdzić, w jakim stanie opilstwa znajdował się oskarżony krytycznego dnia. Żona Busa potwierdziła zeznania męża, że w owym dniu urodziła dziecko, a mąż skorzystał ze sposobności, by „oblać" ten radosny fakt. Rozprawa została odroczona celem przesłuchania drugiego lekarza, dra Pierożyńskiego.

## Kradzież na szkodę docentki UJK. Dr Stefanii Skwarczyńskiej

*(Telefonem od naszego korespondenta)*

Rzeszów 19. 12. (R) Na przestrzeni Sanok — Warszawa w pociągu kursującym z Zagórza do Warszawy z przedziału 2-giej klasy skradziono walizkę z garderobą, bielizną i kosztownościami na szkodę dr Stefanii Skwarczyńskiej, docentki U. J. K. we Lwowie, żony dyplomowanego podpułkownika, zamieszkałego w Łodzi. Między skradzionymi rzeczomi znajdowała się praca naukowa. Ogólna szkoda wynosi 3000 zł.

# Żywa pochodnia na dancingu

**Bukareszt. 19. 12. PAT. W jednym z nocnych dancingów Bukaresztu wydarzył się wczoraj wypadek, który wywarł wielkie wrażenie w szerokich kołach stolicy Rumunii. Kuzynka znanego polityka rumuńskiego panna Lahovary zapalając papierosa przez nieostrożność podpaliła własną suknię, która pomimo natychmiastowej pomocy obecnych cała została objęta płomieniami. Ciężko poparzoną p. Lahovary odwieziono do szpitala. — Płk. Vulturescu, szef sztabu 2-go korpusu armii, który towarzyszył p. Lahovary, popełnił samobójstwo.**

# Mandaty radnych żydowskich w Krakowie

Sprawa podziału mandatów w dzielnicy żydowskiej nie jest jeszcze definitywnie rozstrzygnięta. O godz. 2-giej popołudniu sytuacja przedstawiała się następująco:

W okręgu Nr. VII. lista Reprezentacji Zjednoczonego Żydostwa uzyskała 4 mandaty, a kolejność wybranych kandydatów była następująca: pp. Z. Aleksandrowicz, M. Lauterbach, dr J. Zimmermann, dr E. Markus. Natomiast kwestia uzyskania piątego mandatu pozostawała jeszcze w zawieszeniu, przy czym na mandat ten ma szanse p. Stempel.

W okręgu Nr. VIII. kolejność kandydatów listy Reprezentacji Zjednoczonego Żydostwa, mających prawieże pewną szansę na uzyskanie mandatu, była następująca: Pos. dr Schwarzbart, Dr Landau, Ajzensztadt, Rosenblum, Panzer.

Ponadto uchodzi za pewne uzyskanie mandatów żydowskich w Okręgach I, (z listy Nr. 15), II, i X, po jednym w każdym z tych okręgów, oraz prawdopodobne jest uzyskanie mandatów w okręgach IV i IX.

W chwili, gdy słowa te piszemy ostateczne obliczenia nie są jeszcze ukończone. Wyniki dokładne będą znane dopiero w godzinach wieczornych.

## Wyniki wyborów w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19. 12. (A) Wynik wyborów do Rady Miejskiej w Warszawie przedstawia się następująco: OZN 39 mandatów, PPS 27, Stronnictwo Narodowe 11, ONR. 4, Bund 16, Syjoniści 3.

# Skarb państwa -- czy wolny rynek finansowy?

### *Spór o sfinansowanie „Wspólnoty Interesów".*

Warszawa 19. 12. (AS) Walne zgromadzenie akcjonariuszy „Wspólnoty interesów" wyznaczone na dzień dzisiejszy, ma m. in. przyczynić się do wyjaśnienia spraw ewentualnego przejęcia tego wielkiego przedsiębiorstwa przez krajowy kapitał prywatny. Dotychczas bowiem większość akcji tego przedsiębiorstwa, przejętego z rąk dawnych właścicieli niemieckich, stanowi własność państwa. Dla prowadzenia przedsiębiorstwa i uregulowania wszystkich spraw finansowych powołano specjalną spółkę akc. pod nazwą „Zjednoczenie Górniczo - Hutnicze". Spółka ta ma przeprowadzić spłatę dawnych właścicieli przez wydanie im odpowiednich obligacji. Walne zgromadzenie akcjonariuszy uchwalić ma statut, regulujący warunki ewentualnej sprzedaży akcji „Wspólnoty", na wolnym rynku krajowym, zakres tej sprzedaży i charakter akcji (imienne, lub na okaziciela) — statut ma również przewidywać, komu ewentualnie akcje te miałyby być odstąpione. Statut podlega zatwierdzeniu ze strony władz państwowych, którym zapewni skuteczną kontrolę nad działalnością przedsiębiorstwa.

Jak słychać, jako ewentualni nabywcy tych akcji brani są w rachubę przede wszystkim przemysłowcy krajowi, lub grupy przemysłowe. Projekt, aby część kapitału akcyjnego dostarczyli pracownicy koncernu „Wspólnoty Interesów" — upadł. Jakkolwiek konieczność wciągnięcia kapitału krajowego do tego wielkiego przedsiębiorstwa znalazła, szczególnie w ostatnich czasach, duże zrozumienie w kolach gospodarczych — to jednak, przeciw odstąpieniu wolnemu rynkowi części akcji „Wspólnoty Interesów" występują przede wszystkim koła etatystyczne, uważające widocznie, że to największe przedsiębiorstwo przemysłowe w Polsce winno pozostać wyłączną domeną wpływów etatyzmu. W tym wypadku cały kapitał akcyjny i środki na prowadzenie koncernu „Wspólnoty Interesów" musiałyby być dostarczone przez skarb państwa.

# Ponad 60 Arabów poległo w bitwie z wojskami brytyjskimi

Jerozolima, 19. 12. PAT. W Beni Naim odbyła się wielka manifestacja, zwolana przez przewódców arabskich, popierających rząd i administrację palestyńską. W zebraniu tym wzięło udział około 9 tysięcy uczestników. W czasie gdy odbywał się wiec, w pobliskiej miejscowości rozegrała się poważna utarczka pomiędzy silną grupą powstańców arabskich, a wojskami brytyjskimi. W akcji brały udział po stronie brytyjskiej samoloty, które obrzuciły bombami powstańców arabskich, kryjących się wśród skał. Walka trwała przeszło trzy godziny. Wycofując się powstańcy arabscy ukryli się w domach pobliskiej wioski. Wyparci z domów, udali się w kierunku doliny, dzielącej Beni Naim od Yatty. W starciu padło przeszło 60 Arabów. Po stronie brytyjskiej jest dwóch rannych.

## Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 19. 12. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski: 136, Żyrardów 61,5, Węgiel 34,5, Cukier 34,5—35, Starachowice 45—45,5, Lilpop 92 1/4, Modrzejów 20. Tendencja mocniejsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwest. I em. 84,5, II em. 83.5, 4 proc. dolarowa 42.5—42 3/4, 5 proc. konwersyjna 68,5, 4 pół proc. wewnętrzna 64 3/4, 4 proc. konsolidacyjna 65 3/4—66. Tendencja utrzymana.

## Nowy zarząd klubu prasy zagranicznej

Warszawa, 19. 12. PAT. Walne zebranie klubu prasy zagranicznej w Warszawie z dnia 15 grudnia br. dokonało wyboru nowego zarządu w następującym składzie: prezes dr Sallay-Guertler, korespondent węgierskiej agencji telegraficznej (MTI), wyczajni członkowie zarządu red. J. Berdolt (Zeintungsdienst Graf Reischach), red. P. Prieditis (ag. „Leta"), red. R. Rieffel (Ag. Havasa), dr Welkisch (Breslauer Neueste Nachrichten), nadzwyczajni członkowie zarządu red. J. Szapiro (New York Times) i red. M. Blumer (Neue Zuerichen Zeitung).

Walne zebranie wyraziło ustępującym członkom zarządu swe uznanie i podziękowanie za ich działalność.

—oo—

## Spadek zatrudnienia przy robotach publicznych

Warszawa, 19. 12. PAT. Według obliczeń Funduszu Pracy, liczba zatrudnionych na robotach publicznych w końcu listopada rb. wynosiła 170,7 tys. osób, co w stosunku do połowy listopada daje spadek o 30,2 tys. osób. W porównaniu natomiast z połową września, gdy zatrudnienie na robotach publicznych osiągnęło najwyższy poziom zatrudnienia, w końcu listopada było niższe o 90,8 tys. Od początku bieżącego okresu budżetowego, tj. od dnia 1. 4. 1938 r. przepracowano na robotach publicznych do końca listopada 33.165 tys. dniówek. Największą ilość przepracowanych dniówek, to jest 5.158 tys., dał wrzesień.

—oo—

## Minister Arita ma głos...

Tokio, 19. 12. PAT. Minister spraw zagranicznych Arita na konferencji prasowej, w której wzięli udział dziennikarze zagraniczni, oświadczył, że ścisła współpraca pomiędzy Japonią, Chinami i Mandżurią jest koniecznością, wynikającą z potrzeby obrony przed komunizmem oraz ochrony cywilizacji i kultury wschodu.

Minister dodał, że w dziedzinie gospodarczej współpraca ta nie powinna wpłynąć na zmniejszenie się obrotów handlowych pomiędzy grupą trzech krajów a innymi państwami.

— SEKCJA NARCIARSKA KRAKOWSKIEGO KLUBU TENISOWEGO na dorocznym Walnym Zgromadzeniu wybrała nowy Zarząd z p. dr Janem Stahrem jako prezesem, mgr. M. Landauem jako zastępcą prezesa, z p. L. Hellerówną jako sekretarką, p. L. Liebeskindem jako kierown. sportowym oraz z p. Spirową jako skarbnikiem na czele.

# Nikt nie powinien się uchylić od złożenia ofiary na rzecz wysiedleńców!

Warszawa, 19. 12. (A) W związku z przeprowadzaną na terenie całego kraju wielką akcją zbiórkową na rzecz wysiedleńców, odbyła się dnia 15 bm. konferencja prasowa, na której zaznajomiono przedstawicieli prasy żydowskiej z całokształtem obecnej sytuacji wysiedleńców. z dotychczasową pracą oraz zamierzeniami Ogólnego Komitetu Pomocy Uchodźcom Żydowskim z Niemiec.

Konferencję zagaił p. prof. M. SCHORR, który w krótkich słowach przedstawił tragiczną sytuację wysiedleńców znajdujących się w kraju od sześciu prawie tygodni.

— „Nikt nie potrafi wyobrazić sobie tragedii tysięcy Żydów obywateli polskich — mówił p. prof. Schorr, — którzy przerzuceni zostali z Niemiec do Polski i którzy nagle zupełnie pozbawieni zostali swego mienia, dachu nad głową, możliwości zarobkowania i t. d.

Ludzie ci zdani są obecnie

**całkowicie na pomoc społeczeństwa.**

W pierwszym rzędzie troszczyć się musimy o tysiączne rzesze tych, którzy pozostają dotychczas w Zbąszyniu. Czynione są wysiłki, by nieszczęśliwych wysiedleńców można było stamtąd zabrać. Na razie jednak musimy się nimi zająć.

Dla przeprowadzenia akcji pomocy potrzebne są bardo poważne fundusze, należy bowiem zapewnić im przynajmniej najbardziej skromny byt, by mogli przetrzymać okres niezmiernie dla nich ciężki. Zbiórka zakończyć się musi zebraniem poważnych funduszów, do rozwiązania bowiem mamy problem niezmiernie pilny i tragiczny.

Ufam, że społeczeństwo żydowskie w Polsce

**nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei,**

że w okresie tych dwóch tygodni w czasie których władze zezwoliły nam na przeprowadzenie akcji zbiórkowej na terenie kraju, uzyskamy środki, które pozwolą nam rozwiązać problem wysiedleńców.

Następnie p. red. S. Wołkowicz, członek Egzekutywy Komitetu Ogólnego i przewodniczący Międzyorganizacyjnego Komitetu Pomocy Uchodźcom Żydowskim w Warszawie zreferował szczegółowo obecnym dotychczasową pracę Komitetu, sytuację wysiedleńców w ogóle oraz plany pracy na najbliższą przyszłość.

**Budżet Ogólnego Komitetu Pomocy wynosi około 25 tys. zł. dziennie.**

Z sumy tej około 12 tys. zł. kosztuje utrzymanie ośrodka w Zbąszyniu. W chwili obecnej znajduje się tam 5.400 osób, przebywających w warunkach niezmiernie ciężkich. Komitet, czyniąc poprostu nadludzkie wysiłki, by uczynić wysiedleńcom pobyt w Zbąszyniu znośnym, zapewnił im wyżywienie i dach nad głową. Dotychczas spośród wielkiej masy nieszczęśliwców znajdujących się w Zbąszyniu udało się umożliwić 40 osobom emigrację, 85 dzieci umieszczono w sierocińcach i zakładach. 110 starców umieszczono w rozmaitych miastach czy to prywatnie, czy też w instytucjach społecznych.

**5.400 osób przebywa jeszcze w dalszym ciągu w Zbąszyniu.**

Mimo najbardziej wytężonej pracy, mimo niesłychanej ofiarności lekarzy, pracujących na miejscu wydaje nam się wątpliwym, abyśmy mogli utrzymać ośrodek w Zbąszyniu w należytych warunkach zdrowotnych. Okres zimy, brak odpowiednich pomieszczeń, trudność w zaopatrywaniu ośrodka w potrzebne utensylia, ogromne wydatki na utrzymanie i t. d. zmuszają nas do podjęcia wszelkich kroków, by ośrodek w Zbąszyniu został jak najszybciej zlikwidowany. W tym kierunku idą wysiłki Komitetu. Na razie jednak musieliśmy wysiedleńcom, przebywającym w Zbąszyniu dostarczyć odzieży i swetrów, przede wszystkim zaś musieliśmy zapewnić należytą opiekę dzieciom i starcom.

Jeśli chodzi o pomoc, okazywaną wysiedleńcom w innych ośrodkach kraju, to w obecnej fazie wygląda ona w ten sposób, że przede wszystkim zapewniamy wygnańcom wyżywienie, dach nad głową i w miarę możności odzież i bieliznę. Następnie tym wszystkim, którzy mają jakiekolwiek bądź możliwości emigracyjne, umożliwiamy wyjazd. Współpracujemy tu ściśle z „Jeasem“, który pokrywa poważną część kosztów kart okrętowych i t. p. Komitet zaś opłaca wszelkie koszty, związane z wizami, przejazdem do portu, część kosztów kart okrętowych i t. d.

Dzięki wytworzonej specyficznej sytuacji prawnej wysiedleńców, utworzyć musieliśmy specjalny Wydział Prawny, w którym ofiarnie współpracują z Komitetem reprezentanci Stowarzyszenia Adwokatów w Warszawie. O znaczeniu i działalności Wydziału Prawnego świadczyć może najlepiej fakt, że dziennie w Komitecie Pomocy w Warszawie udziela się około 300 porad.

Sprawy prawne wysiedleńców są tak skomplikowane, że absorbują one największą uwagę zarówno Komitetu Ogólnego, jak i komitetów lokalnych.

Wyłoniły się sprawy majątkowe, trzeba było więc umożliwić wysiedleńcom wysłanie rodzinom pozostałym w Niemczech pełnomocnictw, powstało zagadnienie dewizowe, wytworzyły się setki problmeów paszportowych, kwestie celne, sprawy kontaktu z rodzinami pozostałymi w Niemczech i t. d. Wszystkie te sprawy wymagają współpracy prawników, zorganizowania odpowiedniego aparatu, związane są one również z ogromnymi wydatkami, należy bowiem pamiętać, że wysiedleńcy przybyli do kraju bez grosza.

Przed Ogólnym Komitetem stoi więc obecnie kolosalny problem zorganizowania pomocy

**dla wielotysięcznej rzeszy wysiedleńców.**

Problem ten jest niezwykle trudny i skomplikowany. Idzie o opiekę nad starcami, chorymi, kalekami, a jest wśród wysiedleńców duża ilość niezdolnych do pracy m. in. grupa niewidomych.

Osobną grupę stanowią inteligenci zawodowi, jak: adwokaci, lekarze, inżynierowie i rabini, wreszcie ogromna masa młodzieży, której pomóc należy w sposób konstruktywny i ewent. umożliwić emigrację.

W dalszym ciągu swego przemówienia red. Wołkowicz zreferował przebieg akcji pomocy, zapoczątkowanej natychmiast w dniu 30 października po otrzymaniu pierwszych wiadomości o brutalnych faktach przerzucenia przez granicę tysięcy wysiedleńców.

Pierwszej pomocy udzielił „Joint“ i gdyby nie ta pomoc, katastrofa byłaby poprostu straszliwa.

Również społeczeństwo żydowskie spontanicznie zorganizowało zbiórkę na rzecz wysiedleńców. Ofiarność jednak żydostwa polskiego nie jest współmierna do potrzeb Komitetu i do ogromu tragedii wielotysięcznej rzeszy wysiedleńców.

W tej chwili Komitet no pokrycie dziennych najbardziej prymitywnych potrzeb w Zbąszyniu i winnych ośrodkach musi mieć 25 tys. zł. Po i w innych ośrodkach musi mieć 25 tys. zł. Po częściowo przynajmniej rozwiązać problem wysiedleńców.

Rucone hasło zebrania tej sumy w drodze ofiar, odpowiadających wysokości przynajmniej połowy płaconego etatu gminnego, zostało na żądanie kilkunastu najpoważniejszych ośrodków prowincjonalnych zmienione i obecnie akcja prowadzona jest na terenie całego kraju pod hasłem:

**„Przynajmniej składka gminna, jako ofiara na wysiedleńców!“**

Pod takim hasłem prowadzi obecnie swoją akcję na terenie całego kraju około 800 komitetów pomocy.

Należy podkreślić, że szereg miast prowincjonalnych spełnia znakomicie swój obowiązek, a w pierwszym rzędzie miasteczka, które przeżyły w swoim czasie ciężki okres rozruchów, które same korzystały z ofiarności publicznej. Piękną akcję zbiórkową rozwinęły: Łódź, K r a k ó w, Białystok, Wilno, Grodno i t. d.

Warszawa dała dotychczas

**zaledwie minimalną sumę**

i specjalny Komitet Warszawski wziął na siebie obowiązek przypilnowania by również w Warszawie zbiórka była jak najbardziej powszechna.

W ramach akcji zbiórkowej mają być przeprowadzone dwie zbiórki specjalne. Jedna pod hasłem: „Młodzież Żydowska w Polsce dla młodych wysiedleńców“, idzie o to by nikogo z młodzieży nie zabrakło wśród ofiarodawrów, druga zaś akcja prowadzona będzie pod hasłem: „Dzieci żydowskie w Polsce na rzecz dzieci wysiedleńców“.

Zaapelujemy specjalnie do dzieci mających dach nad głową, sytych, odzianych, by pamiętały o nieszczęśliwych dzieciach znajdujących się w najokropniejszych warunkach.

Ambicją każdej matki i ojca winno być, by dziecko ich złożyło na ten szlachetny cel swoją ofiarę.

W chwili obecnej wysunęła się między innymi konieczność zaopatrzenia kilkutysięcznej rzeszy ludzi w Zbąszyniu w obuwie. Komitet nie może obuwia tego zakupywać z własnych funduszów. W Polsce jest około 3000 sklepów z obuwiem, wystarczy aby każdy sklep przesłał choćby wybrakowane obuwie, aby problem ten został rozwiązany.

Akcja zbiórkowa winna objąć wszystkie warstwy społeczeństwa i należy oczekiwać, iż nikt nie uchyli się od złożenia ofiary.

## B. kurator Z. N. P. Musioł zwolniony

W „Polonii“ czytamy: Jak informują b. kurator Zw. Naucz. Pol. p. Paweł Musioł, nauczyciel gimnazjalny, pochodzący z Zaolzia otrzymał w tych dniach nagle zwolnienie z pracy. W związku z tym „Jutro Pracy“ donosi, że p. Musioł, który przez lata całe prowadził na Śląsku bardzo ożywioną akcję w największym kole opieki kulturalnej nad Polakami w Czechosłowacji po zwolnieniu przedstawiony został do odznaczenia za wybitne zasługi w akcji zdobywania dla Polski Śląska za Olzą. Przyczyny nagłego zwolnienia p. Musioła nie są znane.

## Jedenastu konkurentów Kruppa przed sądem

Przemyśl, 19. 12. (Seg.) Przed sądem okręgowym w Przemyślu odpowiadało 11 prywatnych handlarzy starą amunicją austriacką. Głównym oskarżonym jest niejaki Jakub Ciróg — strażnik forteczny w Przemyślu, który po nocach wykopywał na fortach stare kule, pociski artyleryjskie, granaty itp. z czasów wojny światowej. Przedmioty te sprzedawał we wsi Byków w pow. Przemyskim, gdzie utworzyło się osobne konsorcjum, złożone z 10 wieśniaków, którzy prowadzili dalej ten handel. Obecnie stanęła cała jedenastka przed sądem. Celem przeprowadzenia dowodów rozprawę odroczono.

ROLF NURNBERG

# Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

[illegible]

92)

Dlaczegożby więc policja nie zwróciła się wcześniej z tym materiałem dowodowym przeciw komuś innemu, jeśli chciała tylko znaleźć winnego, dlaczego nie z końcem 1932 roku, dlaczego nie w 1933, dlaczego dopiero po 30-tu miesiącach długich poszukiwań i badań.

Czy nie musiało to zwrócić uwagi przysięgłych, że Reilly nagle sam sobie zaprzeczył z jednej strony bowiem, obwiniał przedstawiciela władz Köhlera, iż wyrwał łatę ze strychu i przybił ją do drabiny, z drugiej strony zwalczał tezy swego rzeczoznawcy Bishopa, i komentował wyczerpująco jego zeznania, które opierały się na twierdzeniu, iż deska ze strychu nie ma nic wspólnego z deską na drabinie? Jak można to było ze sobą połączyć Czy sprzeczność nie wpadnie w oko przewodniczącemu przysięgłych, Charlesowi Waltonowi? Czy nie [illegible] zwróci on na to uwagi, jak Reilly piorunuje przeciw tej Szkotce Betty Gow. Przeciw Condonowi, którego uważał za wyjętego spod prawa, i jak poza tym spoglądał z respektem na pułkowników Brekinridge i Lindbergh, którzy przecież zarówno, jak wszyscy inni musieli być kłamcami — jeśli twierdzenia Reilly'ego były zgodne z prawdą? Ponad obciążającymi zeznaniami płk. Breckinridge przeszedł do porządku dziennego, ponieważ były one zdecydowanym oczyszczeniem Condona, przeszedł nad tym do porządku podobnie jak ponad wszystkimi swymi świadkami odwodowymi, którzy odegrali tak niedobrze swą rolę i którym nawet, gdy przelotnie o nich wspomniał, zmieniał nieco nazwiska.

Breckinridge'a mógł przemilczeć, lecz nie dało się to uczynić z zeznaniami płk. Lindbergha, wobec czego zadowolił się twierdzeniem, że pułkownik, przy całym respekcie, jaki dla niego posiada, nasłyszał się już tyle warczenia i szumu motoru, że nie może dokładnie rozpoznać głosu człowieka, który słyszał jeden raz w nocy na cmentarzu. Czy jednak nie musiało się temu przeciwstawić poglądu, iż właśnie człowiek, który jest wyćwiczony w rozróżnianiu najsubtelniejszych różnic dźwięków, który musi umieć rozpoznać najdrobniejszy fałsz szumu, rozpozna także głos, który wrył mu się w pamięć wśród tak osobliwych okoliczności w tak niezwykłym czasie?

Reilly upiększył swą mowę obrończą, będącą właściwie oskarżeniem, wytoczonym przeciw świadkom prokuratury, przeciw policji — zwykłymi trickami, które miały zrobić wrażenie, a które właśnie przez tę stereotypowość chybiły celu. Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni! To było „leitmotivem" przemówienia. Przepowiadał proroczo, iż za dziesięć lat zgłosi się człowiek, który przyzna się do tego przestępstwa, wtedy, kiedy dla Brunona Ryszarda Hauptmanna będzie już za późno. Schlebiał przysięgłym i nazywał ich potomkami Georga Washingtona Mówił o konstytucji i na jej podstawach opierał niemożność skazania Brunona Ryszarda Hauptmanna.

Przez kilka minut zdawało się, iż los chwieje się. Przez kilka minut nie wiedziano: czy skłania się na prawo czy na lewo.

Kiedy Reilly zakończył swe przemówienie wielkim sentymentalnym apelem kiedy Hauptmann uścisnął mu z wdzięcznością rękę i poklepał go po ramieniu, czy nie wyglądało tak, jakby przysięgli, będąc niezdecydowani, chcieli tego człowieka, którego śmierci domagała się prokuratura na podstawie poszlak, czy nie chcieli oni tego człowieka uwolnić? Możliwe, że wyglądało tak w poniedziałek popołudniu, kiedy Reilly zakończył swą mowę o godz. 4.33 aż do wtorku, 12-go lutego. Może wyglądało tak, przez dwadzieścia godzin, lecz nie dłużej potem bowiem zabrał głos prokurator generalny, Dawid T. Wilentz. Ten młody publiczny oskarżyciel nie przemawiał jeszcze nigdy w życiu w procesie o morderstwo, jeszcze nigdy nie domagał się niczyjej śmierci, był on — w przeciwieństwie do wielkiego obrońcy — jeszcze na kilka tygodni przedtem, nie bardzo znanym człowiekiem. Dziś cała Ameryka znała jego nazwisko, a wieczorem 12-go lutego wiedział ten kraj, że obywatel Dawid T. Wilentz jest jednym z najlepszych i jeśli nie wszystkie oznaki mylą, cieszącym się największym sukcesem, mówcą amerykańskiego trybunału.

I teraz ten pozorny sukces Reilly'ego rozprysnął się jak bańka mydlana. Wilentz posiadał wiarę, Reilly'emu było jej brak. Lub raczej możnaby rzec: Reilly nie wierzył w Hauptmanna, Reilly nie mógł być zwierciadłem żadnej wiary. Także i tutaj sprawa przedstawiała się w ten sposób, że osobowość sama powinna była mówić, a zamiast niej mówiła tu mechanika. Proporcja Lindbergha do Hauptmanna, powtarzała się w proporcji Wilentza do Reilly'ego.

Mowa Dawida T. Wilentza, znakomita w swej konstrukcji, przekonywująca i nieubłagana w przeprowadzeniu, wstrząsnęła całą salą sądową i przysięgłymi aż do głębi. W czasie wielogodzinnego plaidoyer, nikt nie mógł oczu oderwać od Wilentza, tak fascynował swych słuchaczy. Wilentz nie był właściwie klasycznym mówcą, jego temperament i namiętny sposób wyrażania się łamał czasem formę. Wtedy używał jakichś kanciastych zwrotów, wtedy sypał synonimami. Lecz zapał i uniesienie tego człowieka, kierowanego wolą, popychał go naprzód, nie pozwalając mu zważać na chropowatości składni, gnał go ku punktom kulminacyjnym.

Zbijał ataki Reilly'ego przeciw policji, przeciw swym świadkom: „Czy sądzicie panowie przysięgli, że nie śledzono w najsurowszy sposób rodzin Violet Sharpe, Bety Gow i Olivera Whateley, zanim uznano ich za niewinnych? Tak jest, mogę państwu donieść, że nad rodzinami Gow i Sharpe czuwają jeszcze dziś detektywi, o czym oni nie wiedzą i nie mogli wydać ani dolara nawet, byśmy nie stwierdzili skąd te pieniądze pochodzą. Często wyrażano tu zdziwienie, że tak zręczny przestępca, jak morderca małego Lindbergha, żeBruno Ryszard Hauptmann rozmawiał przez 75 minut z Condonem, nie zastosowawszy uprzednio środków ostrożności. Czy nie widzicie więc państwo, iż wmówił on sobie, że nikt go nie schwyta, że jest zgrabniejszy od wszystkich.

Ale ja schwyciłem tego Brunona Ryszarda Hauptmanna w czasie przesłuchania w ogniu krzyżowych pytań i opowiem teraz państwu w jaki sposób go złapałem. Zeznając jako świadek opowiadał, że policja zmusiła go do napisania pewnych angielskich słów fałszywie, przede wszystkim słowa „signature", które w listach okupowych zawsze było napisane „Singnature". Zmieniał on stale „gn" dokładnie tak samo, jak autor listów okupowych, lecz w tych czternastu zdaniach które mu podyktowano na policji, nie występowało ani razu słowo „signature". Tak kłamie ten człowiek, tak zawsze kłamał, tak będzie kłamać, aż spotka go kara.

Pytałem, moi panowie przysięgli, o zdanie w tej sprawie ośmiu rzeczoznawców pisma, nie pozwoliłem im nigdy zejść się razem, zawsze mówiłem iż nie chcę by ze sobą konferowali, chcę usłyszeć ich indywidualne sądy. Pytałem ich oddzielnie. Z Los Angeles przychodzi opinia. Jak ona brzmi? Hauptmann. Z Montclair przychodzi opinia. Jak brzmi? Hauptmann. Z Wirginii przychodzi opinia? Hauptmann. I z każdej miejscowości, od każdego poszczególnego rzeczoznawcy przychodzi odpowiedź Hauptmann. Czyż doszliśmy już w tym kraju do tego, że można po prostu obrażać wszystkich urzędników, że przestępcy cokolwiek by popełnili, mogą wyjść na wolność, ponieważ mają dobrego adwokata?"

I Wilentz kazał wstać płk. Schwarzkopfowi, inspektorowi Bruckmanowi i Urzędnikowi Skarbu, Frankowi któremu Reilly zarzucał, iż wpisał do kont spekulacyjnych Hauptmanna fałszywe liczby, aby móc wykazać potajemnie wydane wielkie sumy. Pytał przysięgłych, czy sądzą, iż ci trzej nie mają nic innego do roboty jak fałszowanie dowodów przeciw Hauptmannowi? Wskazał na inspektora Bruckmanna, który przez całe życie wypełniał swe obowiązki i on miałby naraz, na zakończenie swej kariery, wleźć do szafy i napisać na desce adres i numer telefonu tego dra Condona, który miał po za sobą tak nieskazitelne życie, jak żaden spośród świadków obrony i zwracał wciąż na to uwagę, że ten szkalowany Condon powiedział do płk. Breckinridge i płk. Lindbergha: Proszę nie dawać tych pieniędzy zanim nie będziemy w posiadanu dzecka." Przeciwstawiał temu Condonowi Kissów Sommerów i jego towarzyszy, którzy przepełnili atmosferę krzywoprzysięstwami, a których historie były tak chwiejne, że nawet Reilly już do nich nie powracał.

(c. d. n.)

# Angielskie miliardy zagranicą

***75.000.000.000 złotych, które nigdy nie wrócą do Anglii***

Jeden z wybitnych ekonomistów angielskich opublikował niedawno zdumiewające zestawienie. Otóż, według jego obliczeń, zagranica winna jest każdemu Anglikowi — zarówno dyrektorowi banku jak i bezrobotnemu, premierowi ministrów, jak i żebrakowi, profesorowi uniwersytetu, jak niemowlęciu — 60 funtów szterlingów na głowę, to jest około 1500 zł.

Dłużnikami, jak już zaznaczyliśmy, są rządy zagraniczne. Świadomość tego teoretycznego bogactwa nie dopomoże, niestety, ani jednemu angielskiemu biedakowi do zjedzenia choć raz w tygodniu przyzwoitego obiadu Znaczna część tego olbrzymiego długu uważana jest zresztą za straconą na zawsze. Obliczenie jest bardzo proste. Głównymi dłużnikami W. Brytanii są:

**Rosja — 300 milionów funtów szterlingów.**
**Japonia — 75 milionów funtów szterlingów.**
**Meksyk — 60 milionów funtów szterlingów.**
**Turcja — 42 miliony funtów szterlingów.**
**Rumunia — 32 miliony funtów szterlingów.**
**Portugalia — 30 milionów funtów szterlingów.**

Szereg ten możnaby kontynuować jeszcze bardzo długo. Ogólna suma pożyczek państw zagranicznych w Anglii wynosi nie mniej niż 1.235.000 000 funtów szterlingów. Do tego dodać należy jeszcze długi różnych zagranicznych przedsiębiorstw prywatnych oraz długi dominiów i kolonii, co razem również stanowi pokaźną sumę wysokości — 1.765.000.000 funtów. Ogółem zatem zadłużenie zagranicy na dobro Anglii osiąga gigantyczną wysokość 3.000.000.000 funtów szterlingów — czyli około 75 miliardów złotych. Na każdego obywatela angielskiego wypada 60 funtów.

W wielu wypadkach zarówno kapitał jak i procenty są dla angielskiego płatnika podatków nieodwołalnie stracone. Nawet największy optymista angielski nie liczy już chyba na zwrot długów państwowych carskiej Rosji. Rosyjskie stufuntowe bony skarbowe przedwojenne sprzedaje się dzisiaj na giełdzie londyńskiej po 2 i pół szylinga za sztukę.

Plany Dawesa i Younga kosztowały Wielką Brytanię 30 milionów funtów szterlingów. Pożyczki na rzecz Argentyny, Węgier, Gdańska, Austrii i Czechosłowacji — która otrzymała od Anglii niedawno 10 milionów funtów — należą do tej samej kategorii.

Angielski żebrak w łachmanach, który przed kościołem wyciąga rękę po jałmużnę, może zatem z ironiczną dumą spoglądać na swego zagranicznego kolegę po fachu — gdyż posiadając 60 funtów szterlingów załog..., jest on w porównaniu z nim zamożnym człowiekiem — choć tylko w teorii.

Można jednak na całą sprawę spojrzeć z innego punktu widzenia. Gdyby tak zwrócić się do historii, to okazałoby się, że w gruncie rzeczy podczas każdego okresu przełomowego następuje wielka niewypłacalność. Gdyby można tę sprawę zbadać statystycznie, okazałoby się, że 50 proc. wszystkich sum dłużnych na świecie nigdy nie ulega zapłacie. Rewolucja francuska i okres Napoleoński dosłownie zlikwidowały zadłużenie ówczesnego świata. Nie trzeba jednak przypuszczać aby te historyczne „zarywania" wierzycieli miały w czymkolwiek bądź szkodzić obrotowi gospodarczemu albo też kredytowi. Ostatecznie przecież, ilość dóbr na świecie od tego nie cierpi, a płacone przez lat kilkadziesiąt procenty w dostatecznej mierze wynagradzają wierzyciela.

Powracamy do poruszonego tematu angielskiego. Anglicy obliczają, że stracili w Rosji 300.000.000 funtów ale z drugiej strony nie podają ile zarobili w formie procentów i zysków z zainwestowanego kapitału.

Jeśli Anglicy „utopili" w Portugalii 30 milionów funtów, to zapomnieli dodać, że Portugalia jest jak gdyby finansową i gospodarczą kolonią angielską, która przynosi olbrzymie dochody.

Dlatego też angielscy finansiści doskonale wiedzą, że niekiedy u dłużnika lepiej jest stracić, aniżeli zyskać.

# Dunikowski zakłada wielką fabrykę złota

***„Za trzy lata — przewrót, jakiego nie było od wieków!"***

W uroczym małym miasteczku szwajcarskim Saint-Blaise nad jeziorem Neuchatel przez rok prowadziła pracę najbardziej tajemnicza fabryka: fabryka, której produktem miało być złoto, a pracą były próby uzyskania go. Były to laboratoria słynnego inżyniera Dunikowskiego, który nie ustaje w swych usiłowaniach znalezienia sposobu fabrykacji złota. Umieścił on w starej fabryce aparatów elektrycznych swe przedziwne aparaty, służące do przyszłego uzyskiwania złota z różnych minerałów. Hale fabryczne zapełniły jakieś wielkie machiny i narzędzia o niespotykanych kształtach, wyrabiane specjalnie jedne w Belgii, drugie we Włoszech.

Kosztowały podobno pół miliona franków szwajcarskich. Wśród machin zainstalowało się piętnastu współpracowników Dunikowskiego z nim samym na czele. Głównym środkiem ich pracy była siła elektryczności, przeprowadzano elektrolizy jakichś minerałów, sprowadzanych tonami z Egiptu i z wysp Filipińskich. Końcową pracę wykonywała niewielka skrzynka - walizka z jakimiś czarnymi lampami, z którą Dunikowski nie rozstaje się. Zabierał ją nawet stale na noc do swego pokoju w hotelu, w którym zamieszkiwał. Ta walizeczka zawiera podobno cały sekret pracy Dunikowskiego.

Mieszkańcy Saint-Blaise oczywiście poruszeni byli niezwykłą wiadomością, że w ich skromnym miasteczku ktoś chce fabrykować złoto. Wszyscy żyli w słodkiej iluzji, wierząc, że zostali wybrani na milionerów. Tajemnicza fabryka była stale pod obstrzałem ciekawych i prędko też rozeszła się po mieście niezwykła wiadomość: Dunikowski niszczy swą fabrykę.

Było to prawdą, bo rzeczywiście Dunikowski i jego 15-tu towarzyszów, uzbrojeni w ciężkie młoty, metr po metrze, maszynę po maszynie dokładnie rozbijali, zamieniali w bezkształtną masę żelastwa, niemal w pył. Ocalała jedynie ogromna szafa żelazna i 2000 kg. minerału które załadowano do wagonu kolejowego z przeznaczeniem podróży do Genui a potem okrętem do Ulasbatu, 160 km. od Manili, na Wyspach Filipińskich.

Współpracownicy Dunikowskiego mówią, że maszyny rozbito z tego powodu, że za wywiezienie ich ze Szwajcarii władze zażądały 6.000 franków szwajcarskich opłaty celnej. Wydaje się jednak dość dziwną ta chęć zaoszczędzenia 6 tys. franków przez rozbicie maszyn, wartości 50.000 franków. Może więc chodziło raczej o zniszczenie, ukrycie najmniejszych śladów odkrycia?

Dunikowskiego odwiedził niedawno słynny badacz stratosfery prof. Piccard, w którym widzi się przedstawiciela syna belgijskiego milionera Serge Vitoucq'a. Podobno ma on finansować prace Dunikowskiego. Piccard był obecny przy wielu doświadczeniach Dunikowskiego i choć nie chciał na ten temat mówić — odniesiono wrażenie, że jest zaskoczony i zdumiony ich rezultatem.

Serge Vitoucq ma być podobno głównym udziałowcem stworzonego specjalnie towarzystwa z kapitałem 40 milionów franków szwajcarskich, które finansować ma nową „fabrykę złota", jaką Dunikowski zakłada na Filipinach. Prace prowadzone w formie doświadczalnej i miniaturowej (stosunkowo) w Saint-Blaise mają tam przybrać formy na nierównie szerszą skalę.

— Za trzy lata świat się zdumieje. Nastąpi przewrót, jakiego nie było od wieków — twierdzi najbliższy współpracownik Dunikowskiego.

# ECHA ZE ŚWIATA

## Samoloty ratują rozbitków

Kursujący na wodach dalekiej północy statek amerykański Patterson dostał się w pobliżu Alaski w strefę silnej burzy, która rzuciła statek na skalisty brzeg. Patterson uległ rozbiciu, przy czym kilku ludzi z załogi utonęło. Przemoczeni do nitki, bez środków żywności, nie osłonięci przed dotkliwym mrozem rozbitkowie byli skazani na niechybną śmierć z głodu i zimna. Na szczęście jeden ze statków przejął ostatni sygnał ratunkowy wysłany z tonącego okrętu. Nie mogąc wskutek znacznego oddalenia pośpieszyć na ratunek rozbitkom, statek zawiadomił kierownictwo lotniczej eskadry najbliższego portu które natychmiast wysłało na miejsce katastrofy samoloty z ciepłą odzieżą, zapasami żywności i tp. Wszystkie te artykuły zrzucono na skaliste wybrzeże przy pomocy spadochronów. Poza tym jeden z pilotów zrzucił rozbitkom dokładny szkic, na którym wskazano drogę do najbliższej stacji ratunkowej, gdzie na rozbitków czekają sanie, zaprzężone w psy polarne, które poprzez zaśnieżone pola Alaski przewiozą nieszczęśliwych do najbliższej stacji kolejowej, skąd przez Kanadę rozbitkowie udadzą się do macierzystego portu.

## Al Capone będzie osadzony w zakładzie dla umysłowo chorych

Władze amerykańskie na podstawie raportu władz więziennych wyspy Alcatraz w zatoce San Francisko, gdzie, jak wiadomo, odbywa karę więzienia najgroźniejszy i najsprytniejszy przestępca Stanów Zjednoczonych, Al Capone, postanowiły zmniejszyć mu karę z 11 lat ciężkiego więzienia na 8. Termin tej kary upływa w najbliższym czasie. Zmniejszenie kary ma charakter czysto teoretyczny. Władze amerykańskie obawiają się przywrócić wolność dawnemu, niebezpiecznemu wrogowi porządku społecznego. Po upływie terminu kary Al Capone będzie musiał jeszcze odsiedzieć 3 miesiące za nieuiszczenie nałożonej na niego grzywny w wysokości 60.000 dolarów. Poza tym czynione są starania by niebezpiecznego przestępcę, który w więzieniu zachowuje się wprawdzie nienagannie, osadzić do końca życia w szpitalu dla wariatów, położonym na pustkowiu jednego z południowych stanów Ameryki Północnej w pobliżu granicy meksykańskiej.

## Nagroda dla dobrych mężów

Angielskie towarzystwo kobiece „Klub pracujących kobiet" postanowiło ufundować nagrodę dla dobrych mężów w postaci złotego medalu. Niestety pomysł spalił na panewce. Przedstawieni do nagrody dżentelmeni angielscy nie przybyli na „uroczystość dekoracji" szumnie rozreklamowaną i medale w ilości 5-ciu zdobią prezydialne miejsce w lokalu klubu.

## Hearst wysprzedaje swe zbiory i srebra

Sławny amerykański magnat prasowy, Randloph Hearst, który wysprzedaje obecnie swe zbiory sztuki, uzyskał za srebrną zastawę stołową 200.000 dolarów. Zastawę stoło-

# Radio na dziś

## Poniedziałek, 19 grudnia

5 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: słuchowisko: „O Janku, co psom szył buty" według bajki Juliusza Słowackiego, opracował Józef Mayen; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. Ork. Rozgł. katowickiej pod dyr. J. Leszczyńskiego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.08 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.20 Kronika naukowa: Historia, wygł. prof. H. Mościcki; 16.35 Recital fortepianowy Ilsy Rodzińskiej; 17.15 „O niektórych właściwościach języka współczesnej reklamy" odczyt wygł. dr Zenon Klemensiewicz, prof. U. J.; 17.30 „Sylwetki lutnistów staropolskich" audycja w oprac. dr Marii Szczepańskiej i Adama Eplera. Wyk.: Trio gitarowe A. Eplera. Maria Szczepańska — objaśnienia Kaz. Wajda (recyt.); 18 Odczyt: „Film jako odrębny rodzaj sztuki", wygłosi dr. St. Harasek, doc. U. J.; 18.10 Pieśni polskie i obce. Wykonawcy: Wilma Różycka (mzsopr.), Wacław Geiger (akomp.); 18.30 Muzyka z płyt; 19. Audycja żołnierska; 19.30 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: ork. salon. pod dyr. Tomasza Kiesenwettera, Juliusz Stefański (skrz.), Edmund Reinhold (tenor); 20.35 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne i sportowe, oraz nasz program na jutro; 21 Muzyka wokalna w wyk. zespołu Jana Hoffmana (L. Kozerówna — sopr. L. Wiskida — sopr., E. Sękarówna — alt. S. Wiśniewska — alt); 21.40 Nowości literackie omówi Jan Lorentowicz; 22 Audycja wymienna z Katowic; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteor.

### STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, dziennik południowy (po hebrajsku); 12.40—13.20 Program arabski. 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16 Sygnał czasu, komunikaty; 16—18.30 Program arabski, 18.30 Program hebrajski: Zapalenie świeczek chanukowych; 18.30 Pogadanka dla rolników: „O hodowli bydła". 19 „Święto świateł" — koncert w wyk. chóru Szem pod batutą M. Lampla i septetu studia, w progr. utwory Lewandowskiego, Schuberta, Händla, Ben Gurlego 19.45 Lekcja hebrajskiego dla początkujących, prowadzi dr M. Majmon. 20 Koncert zespołu studia. 20.15 Kom. meteor., dziennik wieczorny (po angielsku). 20.30 Pogadanka polityczna G. Lichtheima. 20.45 Muzyka taneczna z płyt. 21 Koniec programu.

* * *

18 DROITWICH: „Ma pieśń dla ciebie" — koncert solistów. LONDYN REG.: ud. dla dzieci. WIEŻA EIFFLA: Recital fort. 18.15 Pieśni. RYGA: 18.05 Pieśni łotewskie. PRAGA: 18.10 Muzyka salonowa. RADIO ROMANIA: 18.15 Muzyka kameralna.

19 LONDYN REG.: Koncert tria. PRAGA II.: Muzyka salonowa. TALLIN: Muzyka operetkowa. RADIO ROMANIA: 19.15 „Zima w muzyce" — koncert. SZTOKHOLM: 19.30 Program rozrywkowy. OSLO: 19.35 „Szwing-Music" LUKSEMBURG: 19.45 Koncert muzyki czeskiej.

20 BRATISŁAWA: Muzyka lekka, 20.30 Słowackie pieśni ludowe. DROITWICH: 20 „W poniedziałek o ósmej" — muzyczny program rozrywkowy. HILVERSUM II.: Sośliśel. LUBLANA: Melodie operowe. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. TALLIN: 20.10 Koncert tria. FLORENCJA: 20.30 Koncert muzyki operowej. STRASBURG Koncert chóru madrygalistów.

21 BRUKSELA FLAM.: Muzyka kameralna. LILLE: Koncert popularny, 21.30 Koncert symfoniczny. MEDIOLAN: 21 Recital wiolonczel. P. Fourniera. RENNES: Koncert orkiestrowy. RZYM: „Il paese dei campagnelli" — operetka Ranzata. SZTOKHOLM: Recital fortep. LONDYN REG.: 21.10 Muzyka rozrywkowa PRAGA: Koncert LYON: 21.30 Wieczór oper.

22 BORDEAUX: Muzyka kameralna. BRUKSELA FLAM.: Koncert ork. symfonicznej. LONDYN REG.: Radiokabaret 22.30 Koncert ork. dętej. PARIS PTT.: 22 Muzyka kameralna. TULUZA: Koncert rozrywkowy. POSTE PARISIEN: 22.05 Muzyka taneczna. RADIO ROMANIA: 22.15 Konc. nocny. OSLO: Kabaret. SZTOKHOLM: Muzyka rozrywkowa BUDAPESZT: 22.25 Muzyka cygańska. MEDIOLAN: 22.25 Program rozrywkowy.

wą nabył jeden z amerykańskich królów stali Cenne dzieła sztuki przeszły na własność zbieraczy amerykańskich i europejskich, którzy specjalnie przybyli do siedziby Hearsta i gościli u niego do dnia wysprzedaży.

## Czy można odzwyczaić się od palenia?

Odzwyczajenie się od palenia nie jest rzeczą łatwą; wiedzą o tym dobrze zarówno lekarze jak i palacze. W Instytucie Psychologicznym w Londynie przeprowadzono doświadczenie z 1000 osób, chcących wyleczyć się z nałogu palenia papierosów. Eksperyment udał się całkowicie w stosunku do 145 „pacjentów" którzy przestali zupełnie palić. Z pozostałych 855 osób połowa mniej więcej odzwyczaiła się od palenia papierosów na pewien czas, ale potem wróciła znowu do starego nałogu. W większości wypadków decydował o uleganiu nałogowi palenia brak silnej woli. Ci, którzy zaprzestali, to jest 145 osób „nieugiętych", zapewniali, że mają lepszy apetyt, śpią lepiej, wyzbyli się kasztu.

# KRONIKA GOSPODARCZA

## Wzrost wpływów z podatków: przemysłowego i dochodowego

Na przestrzeni ostatnich dwóch lat zaobserwować się daje w gospodarstwie społecznym Polski pomyślne zjawisko rosnących dochodów oraz obrotów gospodarczych. Wyrazem tego jest poważne zwiększenie wpływów podatkowych ze źródeł pozostających w ścisłej łączności z produkcją, obrotami i dochodowością poszczególnych gałęzi życia gospodarczego. Tak np. w ciągu pierwszych 8 miesięcy br. budżetowego tj. w okresie od 1 kwietnia do 30 listopada wpływy z podatku przemysłowego wzrosły w porównaniu z 1936 rokiem o 32 proc.; w tym samym czasie podatek dochodowy przyniósł wpływy większe o 28 proc. Świadczy to, że w odpowiednim stopniu powiększyły się dochody i obroty, będące podstawą opodatkowania, ponieważ żadna zwyżka stawek podatkowych nie nastąpiła.

## Wyroby włókiennicze w układzie anglo - amerykańskim

W zawartym ostatnio układzie handlowym angielsko - amerykańskim, Stany Zjednoczone poczyniły Anglii daleko idące ustępstwa w zakresie ich postulatów celnych, jakkolwiek odnośne zniżki stawek celnych rozciągają się raczej na wysokowartościowe produkty, niż na towary masowe. I tak np. wynoszą one: dla przędzy bawełnianej powyżej nr. 60 ok. 25 proc. dla towarów bawełnianych przeciętnie 20 — 30 proc. przy czym dla tkanin nie bielonych 27 proc. zaś dla bielonych, barwionych i drukowanych do 48 proc. W każdym razie angielski przemysł bawełniany obiecuje sobie po powyższych zniżkach silne ożywienie swego eksportu do Ameryki, który to eksport w ostatnich latach wydatnie się obniżył. I tak np. wywóz tkanin bawełnianych spadł od roku 1928 z 33 milionów do 11 milionów yardów.

Również i w dziale tkanin wełnianych uwzględniono w pierwszym rzędzie lepsze i cieńsze wyroby, dla których zniżka wynosi od 30 — 40 proc. z czego skorzystać może przede wszystkim przemysł szkocki. Zaznaczyć należy, że przy tkaninach wełnianych Ameryka ma cło podwójne, jedno dla ochrony hodowców wełny, drugie dla ochrony przemysłu. Wymienione zniżki dotyczą głównie cła przemysłowego, podczas gdy przy cle na wełnę wchodzą w rachubę tylko zniżki w wysokości 5 proc.

## Zbiory bawełny amerykańskiej

Ministerstwo rolnictwa Stanów Zjednoczonych A. P. ogłosiło ostateczne szacowanie tegorocznych zbiorów bawełny w Ameryce. Zbiory te określone zostały na 12.008.000 bel. W ten sposób od czasu ogłoszenia pierwszego sprawozdania tj. w sierpniu br. szacowania miesięczne wysokości zbiorów kształtowały się mniej więcej na ustabilizowanym poziomie tj. w granicach 12 milionów bel. Z tej cyfry przeszło 11 milionów bel zostało już wyłuszczonych, tak, iż w zakładach łuszczenia znajduje się jeszcze tylko około 800 tysięcy bel.

## Okazje do handlu z zagranicą

Firma angielska pragnie objąć przedstawicielstwo na Południową Afrykę fabryk szalików, pledów, wyrobów dzianych, jak kamizelek, pullowerów, pończoch, rękawiczek i tp. Firma angielska pragnie objąć przedstawicielstwo firm, interesujących się eksportem artykułów włókienniczych, spożywczych, konfekcji i tp. Firma angielska obejmie przedstawicielstwa polskich fabryk włókienniczych. Firma cypryjska pragnie objąć przedstawicielstwo sprzedaży tkanin wełnianych, bawełnianych, jedwabnych, artykułów gospodarstwa domowego, porcelany i tp. Firma jugosłowiańska pragnie objąć przedstawicielstwo firm eksportujących tkaniny wełniane czesankowe i bawełniane drukowane. Firma syryjska pragnie objąć przedstawicielstwo firm interesujących się importem tkanin bawełnianych, lnianych, konopnych, wełnianych i jedwabnych. Firma paragwajska nawiąże kontakt z eksporterami wyrobów wełnianych, bawełnianych i ze sztucznego jedwabiu. Firma egipska pragnie objąć przedstawicielstwo fabryk włókienniczych. Firma z Haiti pragnie objąć przedstawicielstwo firm eksportujących tkaniny bawełniane i jedwabne.

Bliższych informacji udzieli Izba Przemysłowo - Handlowa w Łodzi.

*ADRIAN ERDÖFI*

# ZŁOTY CIELEC

Stefan Vinyadyl wychylił duszkiem swój poobiedni tokaj i wstając od stołu, ze sztucznym spokojem zwrócił się do żony:

— Jeżeli nie masz nic lepszego do roboty, Paulo, wstąpisz może po mnie do biura przed zamknięciem, poszlibyśmy razem na plażę.

Paula ze zdziwieniem spojrzała na męża.

— Możesz przecież i beze mnie iść do pływalni. Mówiłam ci, że jestem zajęta dziś po południu.

— Zajęta?

— Tak. Mam się spotkać...

— Z Terencz'em! — ryknął zaciskając twarz do pięści.

Na czoło wystąpiła mu sieć nabrzmiałych żył, a w kącikach ust zebrała się piana.

Paula próbowała udawać.

— Z Tenrencz'em? Co Chcesz przez to powiedzieć? Nie rozumiem cię.

Stefan, prawie nie panując nad sobą nachylił się z bliska i syknął jej prosto w twarz:

— Nie kłam! Zamilknij! Od sześciu miesięcy zdradzasz mnie z Terencz'em. Wiem o tym.

Młoda kobieta zachwiała się na nogach. W zesztywniałych palcach mięła nerwowo róg cienkiego lnianego obrusa.

— To nieprawda.... — wyjąkała. — Posądzasz mnie niesłusznie...

— Terencz jest twoim kochankiem — powtórzył chrypliwie.

— Nie! Nie! To oszczerstwo! Znamy się od dzieci i nasi rodzice sąsiadowali na wsi o miedzę. Ale nic nas z sobą nie łączyło. Odkąd Terencz wstąpił do kawalerii, straciłam go zupełnie z oczu i dopiero w tym roku w karnawale przypadkiem spotkałam go na balu. Podał się wtedy do dymisji i szukał odpowiedniego stanowiska.

Stefan zaśmiał się gorzko:

— I ja byłem tak głupi że zainteresowałem się tym twoim przyjacielem z lat dziecinnych. Dałem mu synekurę u siebie, aby mógł pospłacić długi. Pięknie mi się odwdzięczył! Zabrał mi żonę, którą kochałem.

Zachłysnął się z wściekłości i po chwili dopiero ciągnął dalej:

— Wiem o wszystkim!... Znam dni i godziny waszych schadzek i powiem ci adres jego garsoniery: ulica Katedralna 3, drugie piętro w podwórzu.... Wiem nawet, że postanowiliście uciec razem. Lecz, pamiętaj! Do tego nie dopuszczę! Słyszysz??... Za nic w świecie!

Paula zrozumiała, że nie ma wiele się zda kłamać dłużej. Uderzyła więc w inny ton:

— Nie wyobrażasz sobie chyba — krzyknęła, tupiąc nogą — że potrafisz wydrzeć nam



## — a to pan zna?

### *Na początek*

Jeszcze nie podjęto rokowań o wzmożeniu wymiany towarów między Warszawą a Moskwą, po ostatniej deklaracji polsko sowieckiej, a już nadszedł pierwszy transport — mrozy syberyjskie.

### *Terminologia*

Przed odjazdem larda Edena do Ameryki, jeden z dziennikarzy spytał go:

— Co pan sądzi o projektowanej podróży Chamberlaina do Rzymu w obecnej sytuacji?

— Mr Chamberlain nazywa to dyplomacją — odparł Eden — Ja nazywam to akrobacją!

### *Samowystarczalność kobieca*

— Dlaczego pan maluje tylko krowy? — spytał ktoś słynnego „malarza krów", Kazimierza Lasockiego. — Dlaczego pan nie maluje na przykład kobiet?

— Bo kobiety same się malują!

### *Odwaga cywilna*

Pani domu skończyła szczęśliwie swój popis wokalny i zwraca się do jednego z gości:

— Czy wie pan, że ja nie wzięłam ani jednej lekcji śpiewu w swym życiu!

— To bardzo ładnie, że pani na nikogo nie zwala winy!...

### *Oświadczyny*

— Nie mogę niestety przyjąć pańskiej propozycji, ale nigdy pana nie zapomnę i zawsze będę o panu myślała z szacunkiem.

— Och, panno Wiko, nie mówiłaby pani w ten sposób, gdyby mnie pani lepiej znała.

# ZIMA W HISZPANII...



Na froncie Ebro — w trzecim roku wojny domowej.

### *U fryzjera*

Fryzjer do chłopca:

— Dlaczego masz takie brudne ręce, Fryc?

— Nie było jeszcze żadnego gościa, któryby sobie mył głowę.

### *Dyskretna*

— No Ewusiu, opowiedziałaś Bozi, jaka byłaś niegrzeczna przedtem?

— Nie, mamusiu.

— Dlaczego?

— Myślałam, że będzie lepiej, jeżeli to pozostanie między nami

### *W teatrze*

— Co to za jedna, która tam za nami siedzi?

— Przecież to twoja dawna narzeczona dla której przed rokiem chciałeś sobie życie odebrać.

— Ach ta.... Teraz sobie coś przypominam.

### *Post scriptum*

Jeden z najwybitniejszych pis[illegible] ma starego lokaja Jana.

Pewnego dnia wierny sługa zw[illegible] do swego chlebodawcy:

— Mam do pana wielką prośbę. Może by mi pan zechciał napisać list do m[illegible] brata stryjecznego?.... Ja nie umiem pisać...

— Ależ bardzo chętnie.

Po kwadransie list był gotów.

— A teraz jeszcze tylko post scriptum... Bo to, proszę pana, list bez post scriptum to żaden list....

— A no dobrze — uśmiechnął się pisarz — a cóż mam Janowi napisać w tym post scriptum?

Lokaj zastanowił się, po czym odparł:

— Niech pan napisze po prostu „Przepraszam cię za błędy w liście".

---

nasze szczęście, gdy o sto mil znajdziemy się od ciebie!

Położył połyskującą pierścieniami rękę na sercu.

— Widzę istotnie — odparł — że takiej, jak ty, kobiety, nie potrafię ujarzmić, za to z nim, ręczę ci, dam sobie radę! Może skoro ci się podoba opuścić Budapeszt, zatrzymywać cię nie będę, ale wspomnisz moje słowa. on za tobą za granicę nie podąży.

— Czy ty mu w tym przeszkodzisz?

— Tak! Ja.

Zatrwożyła się i, blada ze zgrozy wyjąkała:

— Nie zamierzasz go chyba zabić?...

Vinyadyi chmurnie potrząsnął głową.

— Nie uśmiercę Terencz'a, bądź spokojna. Uśmiercę twoją miłość dla niego. Paulo, będzie tak lepiej z wielu względów.

* * *

Paula, otworzywszy drzwi do mieszkanka które Terencz wynajął dla nich przed pół rokiem w eleganckim nowoczesnym domu przy ulicy Katedralnej, zawołała:

— Czy jesteś tu, najdroższy?

Lecz nie usłyszała odpowiedzi. Była sama. Spojrzała z nieznanym lękiem na zdobiące hall postacie wojowników japońskich i zapaliła światło.

— Nie ma ciebie? — powtórzyła.

Puszysty strzyżony dywan tłumił odgłos jej kroków, a weneckie lustra w nieskończoność podawały sobie odbicie jej postaci.

Delikatna skóra antylopy, rzucona na tapczan, zapraszała do spoczynku, zaś gromadka pląsająca w akwarium japońskich złotych rybek mieniła się tęczą przeźroczystych welonów.

Paula, nieczuła dziś na przytulność tego dla niej gniazdka, osunęła się na fotel. Groźba zdradzonego męża wisiała jak topór nad jej płową główką.

Po raz tysiączny zadawała sobie pytanie — jakim też sposobem Stefan mógł się dowiedzieć o planowanym od tygodnia z taką ostrożnością wyjeździe.

— To nie do wiary — powtarzała machinalnie, załamując ręce.

Drgnęła na dźwięk klucza, przekręcanego w zamku. Pędem pobiegła do przedpokoju.

— Ach! Nareszcie! Jesteś!

Zdziwił się z powodu niezwykłego jej zachowania i zbiedzonej twarzyczki.

— Co się stało, kochanie? — zapytał pół żartem.

— Musimy wyjeżdżać. Natychmiast!! Niezwłocznie!

— Dlaczegóż to, Paulo?

— Mąż odkrył naszą tajemnicę — krzyknęła nieswoim głosem. — Wie, że się kochamy. Wie, że chcemy uciekać.

Terencz lekceważąco wzruszył ramionami.

— Skąd ci też przyszło podobne przypuszczenie? Stefan nie domyśla się niczego. Zapewniam cię.

— Mylisz się!

— Uwierzysz, że nie powziął nawet cienia podejrzenia,skoro ci powiem, iż przed pół godziną zawezwał mnie na oficjalną konferencję do swego biura. I czy wiesz, w jakim celu?

— Skądże mogłabym wiedzieć?

— Zaproponował mi ni mniej — nie więcej, tylko objęcie dyrekcji zakupionych przez niego kopalni nafty w Siedmiogrodzie.

— I ty... ty się zgodziłeś?...

— Oczywiście! Pomyśl, będę się tarzał w złocie! Sama pensja wyniesie najmniej sto tysięcy pengö rocznie, a przecież dojdzie olbrzymia dywidenda! Takiej oferty człowiek zdrowy na umyśle nie odrzuca.

— Masz słuszność. Tylko, że wobec tego nasze cudne projekty wspólnego życia we dwoje muszą się rozwiać....

Zawahał się chwilkę.

— Co się odwlecze, to nie uciecze, moja droga, Zresztą mamy jeszcze dużo czasu przed sobą!

Opuściła się na puchowe poduszki, artystycznie porozrzucane na ziemi, chowając w dłonie twarz zalaną łzami.

Mąż dotrzymał słowa. Zadał śmiertelny cios jej miłości. Przejrzała do dna sprzedajne serce Terencza.

## KRAKÓW DO POŁUDNIA

# Kompan straconego na szubienicy bandyty Maruszeczki

## skazany na 5 lat więzienia za napady rabunkowe pod Krakowem

Osławiony bandyta Nikifor Maruszeczko — zwany „krwawym Florkiem", który zawisnął na szubienicy w Warszawie w sierpniu br. — grasował również w roku ubiegłym w Krakowie i okolicach, siejąc postrach swymi zuchwałymi napadami.

Głośne zwłaszcza były napady, dokonane przez Maruszeczkę, Kaszewiaka i Kramarza we wrześniu i październiku 1937 r. w Łęgu i Łagiewnikach. Otoczony następnie przez policję w melinie złodziejskiej przy ul. Skawińskiej 13, Maurszeczko zdołał wymgnąć się z pułapki aresztowano natomiast Kaszewiaka i Kramarza, przy czym ten ostatni został ciężko postrzelony podczas zajścia z wywiadowcami — na których rzucił się z krzesłem w rękach w zamiarze morderczym.

Jak w swoim czasie informowaliśmy, Kaszewiak zdołał zbiec podczas doprowadzania go do sędziego śledczego, lecz później został zastrzelony przez policję pod Radomiem. Jedynie tylko Michał Kramarz stanął przed sądem okręgowym w Krakowie, który skazał go na 5 lat więzienia. Jako współoskarżone skazane zostały za paserstwo i udzielanie schronienia bandytom: 65letnia Anastazja Mleczkowa na 2 lata, zaś Anna Żyłowa, kelnerka, na 6 mies. bezwgl. więzienia.

Epilog procesu przeciw Kramarzowi rozegrał się w ub. tygodniu przed sądem apelacyjnym w Krakowie, który w całości zatwierdził wyrok I instancji. Tak więc zakończył się ostatni akt długotrwałej sprawy zuchwałego zbira Maruszeczki i jego towarzyszy.

### Wicemin. Bobkowski honorowym obywatelem m. Zakopanego

Rada miejska m. Zakopanego postanowiła nadać wiceministrowi Bobkowskiemu obywatelstwo honorowe Zakopanego w uznaniu zasług, jakie położył dla rozwoju „letniej stolicy Polski".

### Niezadecydowany los tramwajów tarnowskich

Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej w Tarnowie głównym punktem porządku dziennego była sprawa likwidacji tramwajów miejskich, które są przedsiębiorstwem deficytowym

Jednym z projektów, do którego przychyla się prezydent miasta dr Brodziński, jest zniesienie tramwajów, a wprowadzenie na ich miejsce autobusów.

I tym razem jeszcze sprawa ta nie została definitywnie załatwiona.

### Zabawa w maszynistę zakończona katastrofą

W Marcinkowskich, na stacji wyjazdowej kolejki wąskotorowej, obsługującej budowę zapory wodnej na Dunajcu w Rożnowie, wydarzył się niezwykły wypadek.

Niespodziewanie ruszył pociąg kolejki wąskotorowej, złożony z parowozu i kilku wagonów i przejechaniu kilkunastu metrów wpadł na stojące na tym samym torze wagony. Parowóz wykoleił się, zaś kilka wagonów uległo rozbiciu.

Dochodzenia wykazały, że w nieobecności maszynisty, ktoś puścił lokomotywę, po czym wyskoczył na plant kolejowy.

### Śmiertelne zaczadzenie sekretarza Magistratu

WPilźnie pod Tarnowem sekretarz Zarządu Miejskiego mgr. Włodzimierz Jackowski nie przyszedł onegdaj do biura.

Gdy posłano po niego woźnego, znaleziono sekretarza zatrutego czadem, wydobywającym się ze staroświeckiego pieca. Mimo dwugodzinnej akcji ratunkowej nie dało się uratować zaczadzonego.

Brat denata również zmarł tragiczną śmiercią Ojciec zmarłych braci emeryt. zamieszkuje w Dębicy.

### Samobójstwo starca

W Ciężkowicach pod Tarnowem 65-letni Władysław Sredniow, z zawodu kowal popełnił samobójstwo wypijając pół litra kwasu solnego zmieszanego ze spirytusem. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej desperat zmarł. Powodem tragedii były niesnaski rodzinne.

**CZYTELNIKU!**
**Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.**

## Nowe linie kolejowe w COP-ie

Poważne inwestycje kolejowe w COP-ie wydatnie skrócą połączenie Warszawy z Rzeszowem. Wybudowana ma być linia Radom — Ostrowiec z pominięciem okrężnej drogi do Sandomierza, przez Skarżysko. Druga linia leżąca na przedłużeniu szlaku Warszawa — Sandomierz, połączy w prostej linii Tarnobrzeg z Rzeszowem.

Wielkie znaczenie nie tylko dla COP-u, ale także dla Wołynia mieć będzie nowa linia, łącząca Kozłów z Tarnobrzegiem. Stworzy ona nowe dogodne połączenie Katowic z Sandomierzem. Budowa nowej kolei z Rozwadowa do Zwierzyńca przedłuży ten szlak w kierunku Wołynia. Pozostanie tylko jeszcze do wybudowania linia Wojnice (za Włodzimierzem) — Łuck i wielka magistrala węglowa Zagłębie — Wołyń będzie oddana do użytku na całej długości.

W samym COP-ie projektowane jest jeszcze bezpośrednie połączenie Kielc z Tarnowem przez doprowadzenie do kolei Tarnów - Szczucin nowej linii, biegnącej wprost od Kielc.

## Wyrok w procesie o śmierć 7-letniej dziewczynki w Krakowie

Onegdaj zakończony został toczący się od dwóch lat przed sdem okręg. cywilnym w Krakowie, ciekawy proces o odszkodowanie za śmierć dziecka, któremu nie udzielono na czas pomocy lekarskiej.

Skargę przeciw Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie wniósł ojciec dziecka, Franciszek Góral, maszynista fabryki „Suchard". Jak w swoim czasie szczegółowo informowaliśmy, 7-letnia córeczka Górala zachorowała nagle w dniu 21 stycznia 1936 r. Chorej utworzył się pryszcz na twarzy przy 40-stopniowej gorączce. Wezwany telefonicznie lekarz Ubezpieczalni Społ. odmówił przyjazdu, twierdzc, że jest to drobnostka, gdy tymczasem w następnym dniu pomoc lekarska była już spóźniona, albowiem dziewczynka zmarła skutkiem zakażenia. Ciekawym szczegółem w tym procesie było dwukrotne oddalenie powództwa i dopiero na podstawie uchylenia wyroku przez Sąd Najwyższy odbyła się ponowna rozprawa, w której wyniku sąd uwzględnił powództwo i zasądził Ubezpieczalnię na zapłatę odszkodowania pieniężnego. Rozprawę prowadził sędzia dr Rosenblüth.

## Komornik egzekwuje nieletnią dziewczynkę uprowadzoną przez jej siostrę

W Gromniku pod Tarnowem Antonina Kucharczykawa, żyjąc w niezgodzie z rodzicami uprowadziła z ich domu swą nieletnią siostrę, Ludwikę Bieniasz.

Rodzice uzyskali nakaz sądowy, upoważniający do odebrania uprowadzonej dziewczynki od ukrywającej ją siostry. Przed przybyciem komornika Kucharczykowa ukryła „obiekt egzekwowany" udaremniając odebranie dziewczynki.

Komornik sporządził doniesienie karne przeciwko mściwej kobiecie za usunięcie „egzekwowanego obiektu" spod egzekucji.

## Teatr i Kino

**REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO**

**Poniedziałek:** Wieczorem przedstawienia nie będzie.

**REPERTUAR KINOTEATRÓW**

ADRIA: „Pieśń skazańców" (Norman Foster) i „Dla kobiety" (Myrna Loy, Clark Gable).

APOLLO: „Cyganka" (Rochelle Hudson, Robert Wilcox).

ATLANTIC: „Nancy Stele zginęła" (Victor Mac Laglen, Peter Lorre) oraz „Gra życia".

LOPP: „Lekarz czy przestępca".

...M: „Łódź podwodna nr 9" i „Promienie ...ady".

...N: „Jezebel" (Bette Davis).

...: „Alibi" (Eryk Stroheim, Louis Jouvet i Albert Prejean).

ŚWIT: „Zamknięty świat" (S. Ellers, A. Shirley, L. Hayward).

SZTUKA: „Zbrodnia w Monte Carlo" (Warner Oland, Virginia Field i Keye Luke).

UCIECHA: „Podejrzenie" reż. James Whale.

WANDA: „Hotel w Tyrolu" (Robert Joung, Frank Morgan i Florence Rice).

—oo—

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

# Międzynarodowy turniej hokejowy w Katowicach

## Kraków rozgromił reprezentację Berlina, a Śląsk zmiażdżył Wiedeń

Pierwszy dzień międzynarodowego turnieju hokejowego w Katowicach należał do sensacyjnych. Był bardzo interesujący i trzymał dość licznie zgromadzoną widownię mimo 18-stopniowego mrozu w ciągłym napięciu.

W pierwszym rozegranym meczu Kraków pokonał w sensacyjny sposób Berlin w stosunku 4:1 (2:0, 1:0, 1:1). Sukces Krakowa jest tym cenniejszy jeśli zważy się że grał on bez swej reprezentacyjnej obrony: dr. Kasprzaka i Michalika oraz Kowalskiego w ataku, których zastąpili jedynie dwaj gracze: Czarnik i Ziemba. Kraków grał w dodatku z 5 graczami w ataku. Berlin natomiast grał w bardzo silnym składzie przy czym w składzie jego nie brakło reprezentantów Rzeszy z bramkarzem Hoffmanem, Lueckem, Kelchem, Hilmanem oraz Jaeneckem na czele.

W pierwszej tercji uwidacznia się przewaga Berlina jednak Kraków dzięki rozumnej taktyce polegającej na obronie własnej bramki oraz stosowaniu wypadów zdołał uzyskać dwie bramki z wypadów Marchewczyka oraz Kopczyńskiego.

W drugiej tercji Berlin dąży do zmiany wyniku co mu się jednak nie udaje a przeciwnie wypad Muszyńskiego z obrony kończy się bramką dla Krakowa przy czym Muszyński w piękny sposób sforsował 4-ch graczy Berlina z Jaeneckiem.

Trzecia tercja należała do najciekawszych. Energiczne ataki Berlina odparte zostają przez Kraków, który całą swą grą nastawił na obronę własnej bramki. W ostatnich minutach gry Wołkowski najlepszy niewątpliwie gracz na tafli inicjuje wypad który udaje mu się w zupełności, tak że Kraków zdobywa czwartą bramkę dnia i schodzi z tafli, przy żywiołowej owacji widowni jako zwycięzca. Jedyną bramkę dla Berlina zdobył Wikling.

Drugi mecz zakończył się nie mniej sensacyjnie niż pierwszy. Katowice rozgromiły Wiedeń w stosunku 8:3 (1:2, 3:1, 4:0).

W pierwszej tercji nie zapowiadało się wcale jakoby Śląsk zakończył mecz na swą korzyść. Katowice mają wprawdzie przewagę, jednak Wiedeń z wypadów zdołał uzyskać dwie bramki i zakończyć tercję na swoją korzyść.

Druga tercja upływa pod znakiem gry wyrównej, natomiast w trzeciej tercji Śląsk ma zdecydowaną przewagę i panuje niepodzielnie na tafli. Bramki dla Śląska zdobyli Burda 4, Urson 2, Jarecki 2. Dla Wiedeńczyków Juhn, Wingert oraz Einhardt. Widzów mimo zbyt zimnej pogody zebrało sie ok. 2.000.

—oo—

# Rewolucja wśród kajakowców trwa

## *Spór między Krakowem i Związkiem Głównym P. Z. K.*

Jak wiadomo, na tle działalności rozwiązanego już Tow. Turystyczno - Kajakowego z Krakowa doszło w roku ubiegłym do konfliktu między zarządem głównym P. Z. K. a zarządem okręgu krakowskiego PZK, w wyniku którego zdyskwalifikowani zostali wybitni działacze krakowscy. Ostatni walny zjazd delegatów krakowskiego okręgu PZK w czerwcu br. postanowił nie wybierać nowego zarządu, do czasu cofnięcia nałożonej dyskwalifikacji na działaczy krakowskich.

W sobotę odbył się w sali Sokoła nadzwyczajny walny zjazd delegatów okręgu krakowskiego PZK Obrady zagaił delegat zarządu głównego P.Z.K. wiceprezes mjr. Sekunda.

W zjeździe uczestniczyli delegaci 10-ciu klubów na 21 istniejących na terenie okręgu. Po wyjaśnieniu mjr. Sekundy, ze obecny zjazd nie jest dalszym ciągiem walnego zjadu z czerwca br. co miało zasadnicze znaczenie dla układu sił przy głosowaniu i po oświadceniu mjr. Sekundy, że stosunek zarządu głównego do sprawy zniesienia kary zdyskwalifikowanym działaczom kajakowym Krakowa nie uległ zmianie, działacze ci wraz z delegatami klubów AZS, TUM, YMCA, Makabi i Wisła (Szczawnica) opuścili demonstracyjnie salę. Reszta obrad upłynęła w zupełnym spokoju. Po uchwaleniu preliminarza budżetowego przystąpiono do wyboru nowych władz. Po dłuższej dyskusji uchwalono następujący wniosek: walny zjazd delegatów okr. krakowskiego P. Z. K. wobec braku w obecnej chwili dostatecznej ilości osób do pracy na terenie Krakowa, postanawia poruczyć agendy okręgu wydziałowi wykonawczemu zarządu głównego P. Z. K. w Warszawie do chwili gdy powstanie możność wyboru nowego zarządu okręgu z inicjatywy klubów krakowskich.

Na koniec jednomyślnie uchwalono, aby zarząd główny P. Z. K. wystąpił na roczny walny zjazd delegatów z wnioskiem o zniesienie kary sześciu zdyskwalifikowanym działaczom dawnego zarządu okręgu krakowskiego. Na tym zakończono trzygodzinne obrady.

### Przedstawiciele zarządu głównego F. I. S. zachwyceni urządzeniami Zakopanego

W sobotę przybył do Zakopanego samochodem z Wiednia jeden z członków zarządu F. I. S. dr Martin, który w niedzielę w towarzystwie wiceprezesa PZN dr Bonieckiego, Fr. Bujaka i Bronisława C cha zwiedził urządzenia sportowe związane z organizacją narciarskich mistrzostw świata, a mianowicie stadion narciarski pod Krokwią, a następnie trasę biegu zjazdowego F. I. S. z Kasprowego, którą przeszedł piechotą i trasę slalomu w suchym żlebie na Kalatówkach. Wszystkie urządzenia sprawiły na gościu korzystne wrażenie, a o skoczni wyraził się dr Martin z zachwytem.

W niedzielę po południu przybył autem z Krakowa drugi członek zarządu F. I. S. br. Le Fort, który zwiedził stadion narciarski, a jutro zapozna się z trasą biegu zjazdowego i slalomową.

### Zakopane ma już nowoczesny tor łyżwiarski

Na małym stadionie sportowym przy ul. Kościuszki w Zakopanem nastąpiło otwarcie toru łyżwiarskiego. W związku z mającymi się odbyć w pierwszych dniach lutego mistrzostwami Europy w jeździe figurowej mały stadion sportowy został gruntownie przebudowany. Nowe trybuny opasujące z trzech stron tor zwrócone są frontem ku Tatrom. Mogę one pomieścić około 1500 osób na miejscach siedzących i około 2300 osób na miejscach stojących. Miej głównej trybunie wybudowano szereg kabin sca stojące są urządzone amfiteatralnie. Na dla obsługi radiowej i dla aparatury dźwiękowej. Prócz tego kryte loże dla prasy zaopatrzone w urządzenia ułatwiające pracę dziennikarzom. Ponadto wybudowano 18 lóż dla gości honorowych dla przedstawicieli rządu, korpusu dyplomatycznego i t. d., oraz jedną dużą lożę dla kierownictwa zawodów i kollegium sędziowskiego. Przerobiono również gruntownie szatnię dla zawodników i na torze zaprowadzono nową o znacznie większej sile instalację oświetleniową.

# ZWYCIĘSTWO SLĄSKICH BOKSEROW W KRAKOWIE

W towarzyskim meczu bokserskim w Krakowie drużyna śląska IKB pokonała Wisłę w stosunku 10:6. O zwycięstwie Ślązaków zadecydowała nadwaga Łukasika, który pokonał swego przeciwnika, tracąc mimo to punkty.

Najciekawszą walkę stoczył Moszkowski ze Ślązaków wyróżnił się Jarząbek. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: w muszej: Przewdzink (IKB) wygrał przez tech. k. o. z Juszczykiem, w koguciej: Jarząbek (IKB) wypunktował Łęczyńskiego, w piórkowej: Łukasik (W) pokonał na pkt. Rademachera, lecz oddał punkty wskutek nadwagi, w lekkiej: Rudzki (IKB) zwyciężył na punkty Marca. w półśredniej: Powalski (Wisła) wypunktował Hertela, w średniej: Moszkowski (Wisła) wygrał na punkty z Burdzikiem, w półciężkiej: Żbik (Wisła) pokonał na punkty Langera, w ciężkiej Gwóźdź (IKP) znokautował w pierwszej rundzie Staszkiewicza.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.